

foto: Grzegorz Kondrasiuk



RAFAŁ WĘGRZYNIAK

AUTOR: GRZEGORZ KONDRASIUK

Umarł Rafał Węgrzyniak. Za wcześniej. Dziwnie mi się to pisze, jeszcze ten czas przeszły nie wydaje się prawdziwy. Pozostaje oczywisty, głupi żal, że o tak wiele tematów Rafała nie zapytałem. Biorąc po uwagę jego ogromną chęć rozmowy, jest to karygodne niedopatrzenie. A pytać mogłem, bo po wielu latach bezrobocia wrócił do Warszawy i swoje miejsce znalazł (o ironio dziejowa!) w Instytucie Teatralnym, stając się moim starszym kolegą z pracy. I tak poznałem Węgrzyniaka nie tylko z lektury, ale też w jego własnej, ekscentrycznej osobie. Nie sposób o niej pisać w felietonowym skrócie. „Dobrze ci tego nie opowiem”... Zostały teksty.

Rafał uprawiał jazdę bez trzymanki, nie oszczędzając nie tylko największych aktualnych gwiazd reżyserii czy teatrologii, ale też znajomych, a nawet przyjaciół. Bywał brutalny oraz niesprawiedliwy – i miewał sporo racji. Otwartym tekstem pisał o tym, o czym inni raczej tylko po cichu rozmawiali po kątach, na przykład o „marszu przez instytucje” tej części środowiska, którą – z braku lepszego określenia – najczęściej nazywa się lewicą. Dlatego byłoby wskazane jak najszybsze książkowe wydanie publicystyki Rafała Węgrzyniaka, bo takiego się nie doczekał, a także książki o polskim teatrze ostatnich dekad, którą ponoć zdążył napisać. Dopóki nie zostanie zamilczany.

Trzeba to też powiedzieć, nie zachowując zasady decorum (tak jak nie zachowywał jej Rafał): od lat funkcjonował z etykietą oszołoma. Prawicowego, rzecz jasna, także z braku lepszego określenia, chociaż jeśli poczyta się jego całą publicystykę, można się nieco zdziwić. Ostatnio krytykę teatralną uprawiał głównie na portalu teatrologia.info, który teraz znalazł się na nieoficjalnej czarnej liście portali i pism, która wyciekła do mediów z zakątków MKiDN-u. Nietrudno się domyślić, że portal ten obecnie raczej nie może liczyć na jakiekolwiek ministerialne finansowanie. Jego redakcja właśnie ogłosiła, że rozważa zakończenie działalności... Zamilkł więc nie tylko głos Rafała. Zapewne zmniejszy się przestrzeń debaty publicznej o teatrze – i polskiej kulturze.

Skoro mowa o debacie i polskiej kulturze widzianej jako całość. W 2007 roku Rafał opublikował tekst *Nowa lewica w teatrze*. Było to w zamierzonych czasach, przed, dla przykładu, *Mszą* Artura Żmijewskiego w warszawskim Dramatycznym pod dyrekcją Pawła Miśkiewicza (2011), awanturami wokół odwołania pokazu *Golgoty Picnic* na Malcie (2014) czy *Klątwą* Olivera Friljicia (2017). Ale już wtedy Rafał ogłosił, że „niewątpliwie jesteśmy świadkami próby zaanektowania młodego teatru przez nową lewicę, uczynienia z niego instrumentu walki politycznej i perswazji ideologicznej”. Wymienione w tekście spektakle Jana Klaty i Przemysława Wojcieszka jako dowody tego „zaanektowania” wyglądają dość pocziwie, jeśli weźmiemy pod uwagę to, co działo się niebawem. Węgrzyniak trafia, o co nietrudno, wymieniając Pawła Demirskiego i Monikę Strzępkę, natomiast koronnego dowodu dostarczył mu program Instytutu Teatralnego, wówczas pod dyrekcją Macieja Nowaka.

Za tamten tekst Rafał zebrał tęgie baty, a biegnące w różnych kierunkach linie odpowiedzi i polemik wyznaczyły teksty Pawła Mościckiego, Hanny Baltyn, Krystyny Duniec i Joanny Krakowskiej, Jerzego Limona, Wojciecha Owczarskiego, Bartosza Szydłowskiego, Jacka Wakara, Elżbiety Baniewicz. Oczywiście Rafał się wtedy podłożył, po rafałowemu, odpowiedzialność za ostry skręt w lewo przypisując konkretnym osobom i wskazując na współpracujących z „Krytyką Polityczną” Instytut Teatralny jako na inspiratora tych działań – wręczając oponentom dogodne i skuteczne narzędzia dyskredytacji swojej tezy. I tak właśnie stał się oszołomem, paszkwilantem, wielbicielem teorii spiskowych, którego absurdalna retoryka „z nowej lewicy czyni zorganizowany ośrodek propagandowy i decyzyjny wodzący na pasku młodych twórców teatralnych” (Duniec i Krakowska).

Z dzisiejszej perspektywy interesująco brzmią powtarzające się w polemikach argumenty o wyolbrzymianiu i demonizowaniu lewicowego teatru politycznego. Bo przecież, czytając, przerzucając rocznik „Teatru” z 2007 roku, jest to zaledwie margines życia teatralnego, potrzebny jako otwarcie nowej perspektywy, tylko jeden z głosów w całym spektrum debaty publicznej. Wspaniałe by było, gdyby ziściły się paranoiczne wizje Węgrzyniaka... Pokażcie mi choć jeden taki teatr w Warszawie! – apelował Paweł Mościcki.

Interesujące to argumenty, z perspektywy nadchodzącej wiosny 2024 roku, po triumfalnym „Wygraliśmy!” obwieszczonym przez Łukasza Drewniaka w pierwszym „Kołonatniku” po wyborach, czy po niedawnej premierze *Wesela* Mai Kleczewskiej w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Z młodym teatrem lewicowym jest tak, jak ze wskazanym w tekście Węgrzyniaka Sławkiem Sierakowskim, przez chwilę krytykiem teatralnym i dramaturgiem. Tamten Sławek, z 2007 roku, otwierał nowe perspektywy i poszerzał debatę, a dzisiejszy Sławomir – od dawna jest czynnym elementem politycznego, decyzyjnego mainstreamu. ■